CZĘŚĆ XXII. № 88. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 rub. ass. *Półroczna,* 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{12}{24}$ LISTOPADA.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym, 1841, bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Życzący nań prenumerować, proszeni są o wczesne zgłoszenie się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{11}{23}$ *Listopada.*

— Przez Ukazy Cesarskie do Rady Opiekuńczej Petersburskiej domu Wychowania (Podrzutków,) z d. 8 Października, Opiekun honorowy *Nowosilcow*, na własną prośbę otrzymuje uwolnienie od urzędu Ober-Dyrektora Petersburskiej Szkoły Handlowej i od zarządu Szkoły Głuchoniemych, i zarząd Szkoły Handlowej poruczony zostaje Opiekunowi honorowemu Xiążęciu Oldenburskiemu w stopniu Ober-Dyrektora, a szkoły Głuchoniemych Opiekunowi honorowemu hrabi *Wielhorskiemu*.

— Następni są urzędnicy, którym z rozkazu Cesarskiego, nastałego w dniu 7 Października, na przedstawienie P. Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i na zdanie Komitetu PP. Ministrów za gorliwą służbę i odznaczające się prace oświadcza się Monarsze zadowolenie: urzędnik do szczególnych poleceń przy Wileńskim Wojennym Grodzieńskim, Mińskim i Białostockim Jenerał-Gubernatorze, Radzca Stanu szambelan hrabia *Zabiełło-Wawrzecki;* Słonimski Horodniczy, pułkownik *Żyzniewski*; Radzcy Kollegialni: Radzca Białostockiego Obwodowego Rządu *Sobolewski*, Bobrujski powiatowy doktór *Pol;* Radzcy Dworu: Kijowski Vice-gubernator szambelan xżę *Kudaszew*, Akuszer Witebskiego lekarskiego urzędu Doktor Med. *Wojtkowski;* Assesor Kollegialny Rządzca Kancelaryi Grodzieńskiego Cywilnego Gubernatora *Liorko;* Radzca honorowy, Wilkomirski Marszałek Szlachty *Siesicki;* Porucznicy: Bychowski Marszałek szlachty *Jaroszewski*; Assesor Wileńskiego Sądu Sumienia zasiadający w tamecznym Urzędzie powszechnej Opieki *Czernicki* i Oszmiański marszałek szlachty dymisyonowany chorąży *Sulistrowski*.

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z dnia 19 Października, Zarządzający czasowemi Kommisyami Kontroli wydziałów Prowiantskiego i Komisarytskiego, R. R. Stanu *Fiałkowski*, z powodu zamknięcia tych komisyj został uwolniony od służby w wydziale Kontroli.

— Rozkazem Cesarskim z d. 14 tegoż m. Zasiadający w Radzie Ministerstwa Spraw Wewn. Rzecz. R. Stanu *Koptiew*, na własną prośbę otrzymuje zupełne uwolnienie od służby, i powraca do dawnej rangi Jenerał-majora z pensyą prawem oznaczoną 857 rubli 70 kop. srebrem.

— Piszą z Wilna że druk Athenaeum szybko postępuje; i przed nowym rokiem dwa jego tomy wyjdą niezawodnie. Tom trzeci także wygotowany już do druku. M. *Grabowski*, Hr. Hen. *Rzewuski* i Alex. *Groza* nadesłali do niego swoje artykuły.

Warszawa.

USTAWA

Dla Gimnazyów i Szkoł Obwodowych, tudzież Elementarnych, Okręgu Naukowego Warszawskiego

ROZDZIAŁ I.

Zasady ogólne.

§ 1. Instytuta Naukowe Okręgu Naukowego Warszawskiego, mają za cel ogólny, moralne ukształcenie młodzieży

i podane jéj sposobności nabywania nauk, stanowi każdego najpotrzebniejszych.

Instytuta takowe są:

1) Szkoły Elementarne, czyli początkowe; 2) Szkoły Obwodowe; 3) Gymnazya.

§ 2. Szkoły Elementarne zostają pod zwierzchnictwém etatowych Inspektorów Szkół Obwodowych, te zaś, pod zwierzchnictwem Dyrektorów Gubernijalnych Szkół, jako przełożonych Gimnazyów, które to ostatnie, ze wszystkiémi podległemi im szkołami, zostają pod bezpośrednim zarządem Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego i Rady Wychowania Publicznego.

§ 3. Instytuta naukowe, utrzymywane i zarządzane przez osoby prywatne, lub przez stowarzyszenia, zostają, wedle ich stopnia, pod dozorem zwierzchności Gymnazyów, albo Szkół Obwodowych. Wyłączają się jednak od tego prawidła: Szkoły duchowne, wojskowe, tudzież z woli Najwyższéj osobnemu poruczone zarządowi.

ROZDZIAŁ II.

O Szkołach Elementarnych.

§ 4. Szczególnym celem Szkół Elementarnych jest: rozkrzewienie początkowych, mniej lub więcéj każdemu potrzebnych wiadomości, pomiędzy ludźmi klassy niższéj.

§ 5. Szkoły Elementarne utrzymują się z ofiar dobrowolnych i udziału ze skarbu, który przyjmuje na siebie, w takim razie, niewięcéj nad $\frac{1}{3}$ część wydatków. W miastach, gdzie się okażą pozostałości od wydatków etatowych, ma być na ten cel udzielaną z kass miejscowych pewna summa; w razie zaś przeciwnym, summa nie wystarczająca na utrzymanie szkoły, rozpisuje się na mieszkańców. Szkoły takowe zaprowadzają się wszędzie, gdzie summa z ofiar wystarcić może na $\frac{2}{3}$ części ogólnego wydatku. Mogą one także być zakładane i po wsiach, na prośbę mieszkańców, jeżeli przedstawiają potrzebne na ten cel środki. Istniejące już Szkoły Elementarne, winny być utrzymywane w tych miejscach gdzie dziś się znajdują.

§ 6. Obywatele, albo miejskie i wiejskie gminy, gdy zechcą u siebie założyć Szkołę Elementarną, udają się do etatowego Inspektora Szkoły Obwodowéj, z przedstawieniem dowodów, że posiadają wszelkie, w poprzedzającym artykule wymagane, środki utrzymania Szkoły.

Inspektor etatowy donosi o tém, ze swoim wnioskiem, Dyrektorowi Gimnazyum Gubernialnego, który ze swéj strony czyni przedstawienie do kuratora Okręgu Naukowego.

§ 7. Szkoły Elementarne zostają pod bezpośrednim dozorem opiekunów, którzy się naznaczają z osób duchownych lub świeckich, przedewszystkiém z proboszczów lub wikarych parafij właściwych wyznań, z obywateli i właścicieli dóbr, lub też zastępujących ich miejsce. Urządzenie takowego dozoru, oznaczenie powinności opiekunów, i wskazanie ich stosunków z władzą szkolną, należy do Rady Wychowania Publicznego.

§ 8. Na Nauczycieli do Szkół Elementarnych, naznacza Kurator Okręgu Naukowego, w skutku przedstawienia Dyrektora Gimnazyum Gubernialnego, osoby jakiegobądź stanu, które przez examen, w Gimnazyum Gubernialném odbyty, udowodniły, iż posiadają do tego potrzebne wiadomości i zdolność uczenia. Dyrektor zasięga wiadomości o ich moralnych przymiotach i sposobie prowadzenia się, starając przekonać się, czy istotnie z korzyścią dla uczniów mogą być im powierzone obowiązki nauczycielskie.

§ 9. Uczniowie, którzy ukończyli nauki w Instytucie Nauczycieli Elementarnych, przeznaczani będą do Szkół Elementarnych, bez poprzedniego examinu, skoro złożą świadectwa, dobre ich sprawowanie się i zdolność udowodniające.

§ 10. Obywatele gminy i w ogólności wszyscy zakładający lub utrzymujący Szkoły Elementarne, mają prawo przedstawiać kandydatów na Nauczycieli do tychże Szkół. Ci kandydaci, mają pierwszeństwo przed innymi, przy zachowaniu jednak wszelkich prawideł, w poprzedzających artykułach wymienionych.

§ 11. Do Szkół Elementarnych mogą być przyjmowane dzieci wszelkiego stanu i obojéj płci, nie młodsze nad lat 5; dziewczęta starsze nad lat 11 nie przyjmują się. Od wchodzących nie wymaga się żadna opłata, ani też żadne przygotowawcze nauki.

§ 12. Zwierzchności miejscowe, tak szkolne, jakoteż wszelkie inne, obowiązane są, wszystkiemi od nich zależącemi środkami, ułatwiać zakładanie Szkół Elementarnych w miastach i po wsiach. Zamknięcie Szkoły dozwala się tylko dla szczególnych, uwagi godnych przyczyn, i nieinaczej, jak za wyrzeczeniem Kuratora okręgu Naukowego Warszawskiego.

§ 13. We wszystkich Szkołach Elementarnych, dzieci uczą się: 1) Religii (podług krótkiego katechizmu właściwego wyznania) i historyi świętej; 2) czytania drukowanych xiążek i rękopismów, w języku rodowitym, a w miarę możności i w rossyjskim; 3) pisania; 4) czterech pierwszych działań arytmetyki, praktycznie, tudzież wiadomoszi o miarach, wagach i pieniądzach, używanych w Cesarstwie i Królestwie.

§ 14. W szkołach, po wsiach i miasteczkach, zamieszkanych powiększej części przez rolników, mogą być zaprowadzone oddziały dodatkowe, w których się wykładają wiadomości o gospodarstwie wiejskiem, szczególniej zaś o ogrodnictwie, także rysunki prostych figur jeometrycznych i machin, w gospodarstwie używanych. W miastach i koloniach, zamieszkanych w znacznej części przez rzemieślników, fabrykantów i innego rodzaju ludzi, z przemysłu utrzymujących się, w oddziałach dodatkowych Szkół, dzieci uczą się czytania i pisania po rossyjsku; nadto, wykładane im być mogą pierwsze zasady jeometryi i mechaniki, zastosowane do rzemiosł i kunsztów; wiadomości z technologii, jeografii Królestwa i Cesarstwa i rysunki techniczne, mianowicie linearne. W jednych i drugich szkołach, dzieci

uczyć się także będą robót ręcznych, każdéj płci właściwych.

§ 15. W koloniach i miastach rękodzielniczych, oprócz Szkół Elementarnych, zakładają się szkoły rzemieślniczo-niedzielne, na zasadzie osobnych przepisów.

§ 16. Sposób uczenia w Szkołach Elementarnych może być dwojaki, zwyczajny, albo podług metody Lankastra.

§ 17. We wszystkich miastach, miasteczkach, lub wsiach, liczących nie mniej tysiąca mieszkańców, zwierzchność Szkół Elementarnych, powinna starać się o zaprowadzenie sposobu wzajemnego uczenia, albo Lankastra. — Wszakże używanie téj metody nie zabrania się i w szkołach, gdzie liczba uczniów jest mniejsza.

§ 18. Szkoły w których zaprowadzony sposób wzajemnego uczenia, trzymają się osobnej dla nich wydanéj instrukcyi, tak pod względem uczenia, jako też przyjmowania i rozmieszczania uczniów.

§ 19. Nauki w szkołach Elementarnych, dawane są przez rok cały, wyjąwszy zwyczajne letnie wakacye; — w czasie robót w polu rodzice mogą nieposyłać dzieci do szkoły.

(d. c. p.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Turcya. *Konstantynopol, 1 Listopada.* Dodatek nadzwyczajny do gazety urzędowej tureckiej z d. 30 z. m. zawiera różne szczegóły o korzyściach odnoszonych przez wojska Sułtana nad wojskami Ibrahima w Syryi. Ostatnimi czasy nowomianowany Rządzca Damaszku, znajdujący się w Konia Hadżi-ali pasza doniósł Porcie że wojska Ibrahima, które zajmowały wąwoz Kiulek-Bogaz tudzież miasta Adana i Tarsus, niemogąc się tam dłużej utrzymać, z rozkazu wodza swego, spaliwszy swoje koszary i zapasy opuściły pomienione punkta i cofnęły się do Alexandretty. Tym sposobem cała prawie Syrya, a mianowicie Adana, Tarsus, Damaszek, Alep, są wolne od wojsk nieprzyjacielskich. Niewolnicy egyptscy, których liczba wynosi 1500 przywiezieni zostali 28 z. m. do Stambułu.

Beyrut 25 Października.

«Dowiadujemy się w tej chwili że miasta Tripoli, Tortosa i Latakia opuszczone zostały przez egypcyan, którzy się udali do Zahlé gdzie się znajduje Ibrahim pasza. Załoga Tripoli składająca się ze 3000 ludzi opuściła to miasto na widok zbliżającego się okrętu linijowego, jednej fregaty i jednej korwetty angielskich, wprzód jednak ciż zapalili prochy i wysadzili część cytadelli. Główna kwatera sprzymierzonych jest dotąd w Beyrut. Emir-Beszir el Kasim śledzi pilnie obroty Ibrahima ze strony Beyrutu a Szeik z Saffad ofiarował się przeciąć komunikacye między Damaszkiem a St. Jean d'Acre, jeżeli góralom jego dane będzie 10,000 strzelb. Część ludu Mutualis powstała na rzecz Sułtana i rozbiła już jeden oddział egypcyan.

— Podług listów z Syra powstanie górali jest powszechne i przez to wszystkie komunikacye egypcyanom są przecięte. Zaczynają oni doświadczać głodu niemając wielbłądów do przewozu żywności. Jeden transport sucharów wysłany z St. Jean d'Acre dla wojska, zabrany został przez anglików. Mehemet Ali 17 Października kazał zabrać wszystkie żywności znajdujące się w Alexandryi i posłać je lądem do Syryi. Gwałtowny ten środek sprawił nadzwyczajną drożyznę, powiększoną jeszcze szkodami pochodzącemi z wylewu Nilu.

Londyn, 7 Listopada. Admirał Ommaney wypłynął 3 b. m. na morze środziemne na okręcie *Britannia.*

— *Globe* pisze: «Osoby, która najwięcej miały ufności w powodzeniu wyprawy wojsk sprzymierzonych niespodziewały się tak prędkiego i zupełnego skutku kampanii Syryjskiej. Wypadek jej ostateczny nieulega już teraz wątpliwości; chodzi tylko oto, jak długo jeszcze Ibrahim będzie chciał bez nadziei wygranej prowadzić wojnę. Teraz, kiedy Syrya nie jest już w ręku Paszy Egyptu, układ przyjacielski z Francyą jest bliższy niż kiedy. To miało pomyślny wpływ na nasze papiery i upewniło wszystkich w nadziei utrzymania pokoju w Europie.

— Znany członek Parlamentu P. Hume oświadczył się publicznie przeciw środkom mającym na celu zerwanie Unii Anglii z Irlandyą; zgromadzenia w tym celu miane nazywa on stratą czasu i środków które stokroć lepiej mogłyby być użyte na zreformowanie izb tak, ażeby odwołanie unii stało się niepotrzebnem.

Paryż, 9 Listopada. Na posiedzeniu 7 b. m. izba wybrała swoich czterech Sekretarzy; są to PP. Bignon, Havin, Boissy d'Anglas i Galos. Dziś izba wielką większością mianowała swoim kwestorem jenerała Leydet, na miejsce P. Delaborde, dymisyonowanego. Minister Handlu prosił o kredyt 6 milionów na pokrycie szkód, sprawionych przemysłowi w prowincyach południowych przez powodzi. Potém izba udała się do Króla dla powinszowania z okoliczności urodzenia xięcia Chartres, drugiego syna Xięcia d'Orléans.

— *Constitutionnell* wnosi że jeżeli nowy przewrot w partyach nie zajdzie, ministrowie będą mieli około 60 głosów większości.

— Rozeszła się wieść o śmierci Abdel-Kadera, który jakoby został otruty czy zabity przez swoich.

— Papiery na Giełdzie nie przestają podnosić się.

— Wczora numer gazety le *National* został zatrzymany z powodu artykułu o wojsku.

— Depesze telegraficzne z Lyonu, Nimes i t. p. bardzo smutne dają nowiny o powodziach. Rzeka Saona mocno wezbrała i płynie przez środek Lyonu do Rodanu. Ta ostatnia rzeka zerwała swoje tamy i zalała do 30,000 hek-

tarów gruntu, w okolicach Arles. Szkody szacują na miljony.

— Podług *Gazette de France* Królowa Hiszpańska Marya-Krystyna przybyła do Montargis i dziś spodziewana jest do Paryża.

— Były prefekt policyi P. Gisquet pozwany został do sądu przez P. Bergeron, tego samego, co ostatnimi dniami uderzył P. Girardin, za osławienie w nowowydanych pamiętnikach. Takież poszukiwanie ma być wszczęte przeciw P. Gisquet przez Xięcia Karola Brunswickiego.

Hiszpanija. W Madrycie krąży teraz manifest Infanta don Francisco a Paulo o którym donieśliśmy.

— Regencya mianowała jenerał-porucznika margrabię Rodil inspektorem jeneralnym piechoty a jenerała don Evariste San Miguel kapitanem jeneralnym Nowej Kastylii.

— W łonie nowej Regencyi wynikły rozterki. Espartero, Gamboa, Chacon i Frias chcą wszelkiemi siłami utrzymać konstytucyą 1837 roku, zaś PP. Ferrer, Cortina i Gomez Becerra chcą reformy i Senatu i konstytucyi. W skutku tych nieporozumień P. Ferrer chce się oddalić. Gamboa któryby go zastąpił miałby w ministerstwie Skarbu swoim następcą sławnego Mendizabal.

— Obawiają się wtargnienia wychodzców hiszpańskich znajdujących się we Francyi i Ribero zapotrzebował 15,000 wojska dla strzeżenia granic.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Munich, 6 Listopada. Nowy szczęśliwy wypadek gotuje się dla Xiążęcej Rodziny Leuchtenberg. Xiężniczka Teodolinda zaręczoną została z hrabią Wurtemberg, pułkownikiem artyleryi Wirtembergskiej, kuzynem Króla. Dostojna para będzie mieszkała w Stuttgardt; Król dał już pozwolenie zachowując sobie na poźniej nadanie tytułów i rang swemu krewnemu.

Bruxella, 5 Listopada. Przybywa do Belgii mnóstwo anglików, przedtém zamieszkałych we Francyi. Jest to skutkiem nieprzyjaznego ducha dla anglików, który się z Paryża rozchodzi po całej Francyi.

Rzym, 29 Października. Umarła tu 27 b. m. młoda i piękna xiężna Borghese, z domu hrabianka Shrewsbury, w wieku 23 lat. Słynęła ona z rzadkich przymiotów, szczególniej z dobroczynności.

Turcya. 21 Października lord Ponsonby miał posłuchanie u Sułtana, na którym złożył chorągiew Ibrahima paszy, zdobytą przez wojsko tureckie.

— W Bosforze przygotowują pałac na przyjęcie Emira Beszira — Wojska przeznaczone do Syryi już się zebrały w Stambule lub wkrótce przybędą, w liczbie 20,000 ludzi.

— *Gazeta Stanu Pruska* zawiera co następuje: *Triest, 3 Listopada.* Dziś przybyły statek parowy *Kolowrat* potwierdza wiadomość o zniesieniu zupełném armii egyptskiej w Syryi. W chwili odpłynienia statku, St. Jean d'Acre jeszcze nie był wzięty, ale wkrótce spodziewano się tego wypadku.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KRYTYKA.

Nowe Poezye Juljana Korsaka, *Tom II, Wilno, drukiem Józefa Zawadzkiego. 1840. str. liczb. 220.*

(Dokończenie.)

Twardowski jest prawdziwą czy urojoną osobą, ale osobą o dwoistém istnieniu, o dwóch twarzach; te są polska i niemiecka; dotąd tylko ostatnia była wydana, i to po mistrzowsku. Goethe odmalował nam Twardowskiego w Niemczech; — dla dokończenia obrazu pozostawało wydać Fausta w Polsce. Taka myśl, naszém zdaniem, powinna była przewodniczyć poetycznemu wykonaniu; nie potrzeba już było tworzyć, tylko uzupełniać, — gotową osobę drapować w formy odmienne. Czy tak to autor uważał, i jeżeli tak, czy wypełnił wynikające ztąd warunki?

P. Korsak starał się otoczyć główną osobę barwą co najbardziéj miejscową—i tak postąpić należało; ale znacznie nadwerężył charakter tej osoby, której typ, wyrobiony przez Goethe z tradycyi gminnej w genialne kształty, powinien był pozostać nietykalnym. Faust Goethego jest wcieleniem i nidealizowaniem żądzy Wiadomości, uosobieniem grzechu pierworodnego, w którym człowiek oddaje Szczęśliwość za Poznanie. Miłostki jego nie są istotną wynikłością jego charakteru, tylko epizodem tego wielkiego poematu gubiącej się duszy przez Dumę. W Twardowskim P. Korsaka niepoznajemy tego charakteru smutnej wielkości. Jawi się on nam w draperyi zawsze cokolwiek śmiesznej człowieka kochającego się bez wzajemności. Jest w tym coś Tyrsysowego, co dziwnie niedotwarzy Magowi. Ale i ta wielka namiętność, która mu życie truje, niezdolna jest wzbudzić ku niemu spółczucia, kiedy po chwili dowiadujemy się że czarnoxiężnikowi chodzi oto tylko aby się *ożenić* byle z kim, aby uszczęśliwić byle kogo. Niepojętą jest rzeczą dla czego Twardowski, odważywszy się już na wywołanie djabła, nie każe mu zapewnić dla się posiadania tej, którą tak namiętnie kocha; ale wybór osoby temuż djabłu zostawuje. W tym nawet Szatan nie wypełnia rozkazu Czarnoxiężnika i wyraznie go oszukuje w samym targu, kiedy mu podstawia kobietę zamężną zamiast tej którąby on chciał pojąć, *uszczęśliwić i przez nię być szczęśliwym.* Takiemi niestosownościami jest napełnione postępowanie Twardowskiego; tylko w mowach jego, w filozoficznych tiradach, poznajemy jakiś cień Polskiego Fausta, choć i tu ten Faust rozpada się na dwa charaktery: bowiem w sposobie patrzania na naturę i wyrażania psychicznego stanu swego, jest to raczej Byronowski Manfred, niż Goethe'go bohater. To dwojenie się w umyśle czytelnika jednéj i tejże osoby wielce szkodzi ogólnemu effektowi. W jednej nawet z przytoczonych scen Twardowski rozczula się aż do łez; już to jest trzeci pierwiastek charakteru, którego próżnobyśmy szukali w Fauście i Manfredzie.

Osoba Akademika, zwierzającego się Twardowskiemu ze swoich nadziei w zawodzie naukowym i literackim, wyraż-

nie jest stworzona na to, żeby Czarnoxiężnikowi dać sposobność wywnętrzenia swoich teoryj i sposobu widzenia rzeczy. Tu częstokroć szczęśliwie wychodzi na jaw talent autora ale smutna głupota tego młodego zwolennika mądrości posuniona jest za daleko; można było ten sam skutek otrzymać bez wprowadzenia karykatury.

Jak ta osoba, tak równie Pieniążek, są tém, co po francuzku nazywa się *une charge*, to jest urojoną istotą w jakimś danym charakterze, obarczoną wszystkiemi jego cechami, które nie mogą znaleść się w jedném individuum, ale są zebrane ze wszystkich cieniowań i rozwinięć tegoż charakteru i jakby na pokaz zbite w jedno. Sztuki komiczne niedowarzonéj szkoły przepełnione są podobnemi plastronami; one nawet przestały już śmieszyć tych, którzy w teatrze chcą widzieć odbicie prawdziwych społeczności. Ale charakter Pieniążka nie tylko jest przesadzony; jest nadto skrzywiony. Podług karykatury wprowadzonej przez P. Korsaka alchemicy byliby niczém więcej jak ludźmi chciwemi złota. Jako żywo nietaka jest ich charekterystyka. Byli to ludzie z wielką imaginacyą, w samych swych błędach mieli wiele wzniosłéj poezyi a cele ich były nieskończenie szlachetniejsze nad cele P. Pieniążka. Złoto które mniemali robić, było najostatniejszém z ich dążeń. Pracowali oni nie jak egoiści dla siebie tylko, ale dla uszczęśliwienia całego rodzaju ludzkiego. Poświęcali na to życie swoje i mienie. Nie tak sobie poczynają tacy łakomcy, jak Pieniążek; nie ważą oni pewnego dla osiągnienia niepewnego i bogacą się sknerstwem i lichwiarstwem. Owszem samo kasanie się na rzeczy jakie były przedmiotem Kabały i poddziału jej, Alchemii, dowodzi już kierunku myśli i hartu duszy, wbrew przeciwnych podłemu łakomstwu. Jakoż zwolennicy Hermesa byli to wszystko znakomici, wyżsi ludzie. Przypomnijmy, że Król Zygmunt III oddawał się alchemii. Pewnie nie dla zbogacenia się.

Dodamy że P. Korsak na swoję *charge* alchymika wybrał nazwisko prawdziwe. Jest dawna familja szlachecka *Pieniążków* i dla tego ktoś może pomyśleć że alchemik P. Korsaka jest osobą historyczną. Otoż podług nas i w romansach, i w innych historycznych produkcyach najpilniej wystrzegać się należy, iżby nie pofałszować charakterów osób, które kiedyś żyły, lub mogły żyć na świecie. Może był w owych czasach jaki znany człowiek tego nazwiska i niewinnie dziś spada na niego pocisk od potomności. Niemożna w tej mierze być nadto ostrożnym; najcelniejsze charaktery historyczne tym sposobem pofałszowane zostały, tak iż za mnóstwem niedokładnych opowiadań, a potém za mnóstwem mniej lub więcej z przesadą uromantyzowanych płodów sztuki, niewiemy prawie jak mamy rozumieć taką lub inną historyczną osobę. Nikt się tego z większą płochością niedopuszcza jak nowi pisarze francuzcy: w ostatnich jeszcze czasach (że wiele innych pominę) P. de Vigny w swoim *Stello*, podrobiwszy jedne, a wykrzywiwszy drugie fakta, ulepił nam z nich takiego Chattertona, jakiego na świecie niebyło; i ta fantastyczna figura stała się typem porównania dla wszystkich mniemanych poetów, których xiążki nierozkupują się. — P. Victor Hugo ośmielił się z niepojętą zuchwałością dla swego Ruy Blas'a nadać zbrodniczą cechę jednej z dawnych Królowych Hiszpańskich, o której spółczesna historya, nic, prócz dobrego, niemówi. Niemożemy tu nie wspomnieć o Walter Scocie. Jego romanse są wzorem sposobu, w jaki charaktery hitoryczne mogą być do dzieł czystej sztuki wprowadzane. Wyucza się on ich z gruntu, wyrozumiewa na zasadzie niewątpliwych faktów, wciela się w nie, a mimo to ostrożnie z niemi postępuje. Zawsze prawie charaktery Monarchow i ludzi znakomitych pozostają w półcieniu, na pierwszym zaś planie występują osoby mniéj istotne. Ale bo Scott wie dobrze, że w romansie historycznym nie tyle chodzi o osoby, jak o epokę, o trafne schwycenie jej wyrazu i barwy. Nigdy charakter nie wychodzi u niego z granic wiadomych czynów, a epoka zawsze dobrze zrozumiana i oddana. Romanse więc jego nietylko nie psują historyi, ale ją uzupełniają i uzupełnienie to stało się nawet dla wymagań naszego wieku wielce potrzebném i pożądaném. Ale gdzie wziąść, kiedy się doczekać, drugiego takiego Mistrza?

Wracamy do przedmiotu. O żonie Pieniążka mało mamy do powiedzenia. Ta piękność, *całe życie biedna,* na dobitkę nieszczęścia opętana czarami, pławiona, obłąkana i nakoniec spalona, pokutuje tu za wszystkich i jako ofiara wzbudza pewny interes.

Naigłowniejsza po Twardowskim osoba, Szatan, najmniej nas ze wszystkich zaspokaja. Niewidzimy w nim ani tej smutnéj wielkości, téj Pychy wspaniałej, w jakiej jawi nam go Milton w swym Raju, Byron w Kainie; ani tej migocącej powłoki szyderstwa dobrego tonu, pod którą maskuje on swe niewymowne nieszczęście w Mefistofelesie i w Byronowskim Arnoldzie, (Deformed transformed.) Jest to sobie bardziej jakiś piekielny opryszek, niewprawny, posłany na pierwszą praktykę, niemający nawet dobrej maniery w obejściu się, co chwila wpadający w gminność. Dla tego też zapewne i Twardowski mówi z nim tymże tonem: Szatan *np.* mówi:

Gdy pokochasz kobietę i *mózg jej przewierci*
Miłość przez cię natchniona *etc.*

Twardowski.
Gorącoś kąpany,
I ostrożny, ... *znać lisa bywalca.*

Szatan.
Mam cię jak *za pasem.*

Twardowski.
Lecz podrwisz mi głową.

Szatan.
Nie w tę zagral. i t. p. i t. p. (*)

Nie; to nie jest ten zwyciężony Archanioł, który u Miltonie cieszy się mówiąc:

«Lepiej w Piekle panować, niżli w Niebie służyć.

(*) Te przykłady bierzemy nie z jednego dyalogu ale z kilku miejsc rożnych jako próbki zbyt rubasznego stylu. *(Aut. art.)*

Ani ten, co u Byrona mówi do Kaina, narzekającego na swoje nieszczęście:

Poor clay!
And thou pretendest to be wretched, thou!

(Biedna Glino! i ty mniemasz się nieszczęśliwą, ty!)
Nie—nie taki to Djabeł P. Korsaka; to prosto ten sam «sztuczka kusa,» co z karczmy, nazywającej się Rzym:

«Czmychnąwszy dziurką od klucza
Dotąd jak czmycha tak czmycha.»

Co się tu o gminności powiedziało, ściąga się też i do innych duchów, jakoto Wróżek. Mowimy duchów, bo zapewne pod nazwaniem Wróżek, autor rozumiał te istoty, co po angielsku nazywają się *Witch* albo *Fairy*. Lekki, eterowy charakter tych istot w ogóle dobrze pojął i wydał poeta; szkoda że gdzieniegdzie przebija się ten ton mowy zbyt poufałej, który najmniej podług nas jest właściwy dla ust tamtego świata. I tak, kiedy wróżka mówi Twardowskiemu:

«To *fraszka*, niechaj oto *nie boli cię głowa*,»

nieopoznajemy tej, co przed chwilą tak ładnie śpiewała:

«Senną przez wodne kryształy
Koncha mię niosła,
Jak szelest wiosła
Fale wkoło niej szumiały *etc.*

Jak niepoznajemy mądrego Szatana i ładnych Fairies w gminnych dykcyach, tak też niepoznajemy Mieszczanina w zawikłanych rozmowach o polityce, ani w tym wierszu:

«Nie tak łatwo im przyjdzie zbić tę *hydrą smoczą*.

ani Gospodyni tańcującego wieczora, (zapewne szlachcianki) która, zbliżając się do koła dam siedzących, tak animuje swoich gości do tanca.

«Hola grajki! do skrzypiec, coś głucho *zakąty!*
i t. p. i t. p. i t. p.

Traktując przedmiot niniejszy w dramatyczno-poetycznej formie niepodobna było uniknąć punktów podobieństwa z mistrzowskiemi wzorami w podobnym rodzaju które płod ten poprzedziły. Jakoż prócz familijnej fizyognomii Fausta, którą nawet, jak nam się zdaje, uchować należało, dzieło niniejsze przypomina nadto Manfreda Byronowskiego i kilka rzeczy z Shakspearà. Do Manfredowskich należą jak wspomnieliśmy, monologi Twardowskiego, sceny wróżek, przypominające jego *siedm duchów*, samo wywołanie cienia Anny ma cóś rodnego z Astartą. Rozmowy służących Twardowskiego również mają sobie pokrewne i w Manfredzie i w Larze. Po czarownicach Shakspeara w Makbecie niepodobna myśleć o zrobieniu czegoś doskonalszego i dla tego piszącym podobne sceny niepozostaje jak cieniować dane tło miejscowością podań o czarownicach i tak też zrobił P. Korsak. Jest jeszcze jedno podobieństwo do Shakspear'a, mianowicie w scenie II Części IV, między Twardowskim i Pieniążkową, gdzie rozmowa ich mocno zakrawa na rozmowy Romeo i Julii, szczegolniej to miejsce, popocałunkowe:

Twardowski
O gdzież jest większa roskosz pod niebem i w niebie,
Czém przy twym pocałunku jest potęga słowa?
Odtąd go myślom naszym weźmy za tłumacza
Muzyką pocałunków niech brzmi ust wymowa.

Inne kawałki noszące toż podobieństwo, rozsiane są po różnych miejscach, szczególniej w tém co mowi Twardowski.

Wspomnieliśmy o anachronizmie, kiedy Akademik wieszczym duchem wspomina Linneusza. Podobne usterki pospolite są u Shakspear'a, który niewiadomość geografii nawet, posunął do takiego stopnia, że u niego okręty zawijają do portu morskiego w Czechach. U Shakspear'a te błędy nikną w oceanie najwyższych piękności i ani się zważa na nie, gdy się pomyśli o epoce w której żył i o jego indiwidualnych okolicznościach. Ale w dzisiejszem upowszechnieniu wiadomości takie zaniedbanie się ukształconego jak P. Korsak człowieka, niełatwo może być darowane.

Dotąd mówiliśmy o samych słabych stronach P. Twardowskiego; układ jego zdaniem naszym grzeszy w kilku miejscach niestosownościami, nierozwinieniem charakterów i samych faktów, a natomiast zbytniem zagęszczeniem szczegołów mniej istotnych. Tak *np.* wyrzucilibyśmy cały ustęp tańcującego wieczora, przerobilibyśmy całkiem charakter Pieniążka, postawilibyśmy czarnoxiężnika w kilku bardziej zajmujących położeniach, bardziej wyczerpujących użycie paktu zawartego z Djabłem i t. p. i t. p. Ale myliłby się ktoby z naszego rozbioru wniosł że ten płod obrany jest z piękności, ma on ich niemało, jak wszystko co P. Korsak pisze. Sarkamy na formy, ale niemożemy nieoddać sprawiedliwości szczegołóm. Monologi Twardowskiego są pięknemi kawałkami wzniosłej poezyi; sceny pojedyńcze *np.* wróżek, dziwnie wdzięczne, inkantacye wyborne, śpiewy krakowiaków, gorali, *etc.* niemniej. Tych nie wypisywaliśmy zostawując tę przyjemność czytelnikom samego dzieła. Mimo te piękności, ogólnym wypadkiem uwag naszych jest, że wielki pomysł Polskiego Fausta posostaje jeszcze do poetycznego okształcenia.

Nad «Kamoensem w Szpitalu» nie będziemy się szczegółowie zastanawiali; zdanie sprawy z jego treści byłoby nie w miejscu; jest to opowiadanie życia Kamoensa przez niego samego, które czytać trzeba. Słusznie autor nazwał to *opowiadaniem poety*. Jest tam prawdziwa natchniona poezya. Płód ten wyższy jest może nad wszystko co P. Korsak napisał. Po przeczytaniu jego utwierdziliśmy się w dawném naszem zdaniu, że prawdziwym rodzajem P. Korsaka jest poważna, smutna, filozoficzna poezya.

Micros.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Ноября 11-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.